

Wojna była dla nas całkowitym zaskoczeniem. Wkrótce wielu naszych bliskich na ochotnika wyruszyło do armii, a my zaczęliśmy żyć pierwszymi wiadomościami z frontu. Szybko dotarła do nas wieść, że zginął w boju młody Fetisow, którego znaliśmy, a od ran umarł Michaił Kantakuzin. Nagle przyszedł telegram od ojca: „Zginął w boju konny grenadier Łopuchin”. Ale który – ojciec czy syn, wszak było ich dwóch...⁴. Dopiero dzień później z gazet dowiedzieliśmy się, że „Na polu chwały padł kornet Gieorgij Łopuchin”. Nie znalazłam go osobicie, ale uczył się on razem z moim bratem Gieorgijem... Prześladowała mnie myśl, że to samo może spotkać mojego brata, dumę naszej rodziny. Najbardziej martwiłam się o swojego brata – młodość jest egoistyczna. [...]

Wkrótce wyjechaliśmy do Kijowa, byle jak najdalej od granicy... Następnie przenieśliśmy się do Moskwy, mieszkaliśmy u krewnych w podmoskiewskim Starożyłowie. Nieco później zaczęłyśmy – ja, mama i siostra – pracować jako siostry miłosierdzia w szpitalu wojskowym. [...]

24 maja 1915 roku był szczęśliwym dniem, dowiedzieliśmy się, że do Serdecznego Przymierza, jak górnołotnie nazywano wtedy nasze sojusznicze kraje, przyłączyły się Włochy. Wzrosły nasze antyniemieckie siły. Hura!... [...]

W swojej ukochanej posiadłości, Złatopolu, umarła moja ciocia Maria Łopuchina z domu Kleinmichel. Wuj, jej mąż, pochował ją i wkrótce razem z synem Adrianem opuścił Rosję i ostatecznie osiadł w Bretanii. [...]

⁴ W pułku grenadierów konnych pod komendą księcia Dmitrija Aleksandrowicza Łopuchina służył jego syn Gieorgij Dmitriewicz Łopuchin. Gieorgij Dmitriewicz zginął bohaterską śmiercią na oczach ojca w jednej z pierwszych bitew I wojny światowej. Ojciec zginął trzy miesiące później.